

Marcin Furman

Problemy z myśleniem
Recenzja książki Andrzeja J. Norasa
Kłopoty z filozofią
Katowice:
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015

Współcześnie jesteśmy świadkami zachwiania stabilności stanowiska filozofii w świecie. Zostaje ona wyparta na rzecz politykierstwa, w którym ważne jest nie tyle to, co się mówi, ile sam fakt mówienia. Przeważnie takie „mówienie” odbywa się bezrefleksyjnie, rzecz by można: bez „rozumu”. Andrzej J. Noras w książce *Kłopoty z filozofią* zwraca uwagę na trudności związane z myśleniem. Jak się okazuje, „myślenie” jest procesem trudnym. Dlatego większość ludzi, zamiast samemu pomyśleć, w swoich sądach woli odwołać się do osób z pierwszych stron gazet, czy też z programów telewizyjnych, których wartość precyzują słupki oglądalności.

Jak trudne jest myślenie, pokazuje nam historia filozofii. Kwestie z nim związane nie są łatwe do rozważenia, dlatego tak jak były już w dziejach niejednokrotnie podejmowane, tak samo bardzo często się w nich „myłono”. Dziś próbuje się ich po prostu nie podejmować. Podkreślmy, że nie są to problemy nowe. Mimo to każdy filozofujący musi się na nie natknąć. I tak, choć wszyscy bez wahania przyznają, że są istotami rozumnymi, to większość będzie się czuła zwolniona z tego, co przecież należy do ich natury — z myślenia. Całe szczęście, nieliczne grono zainteresowanych podejmuje je na nowo. Problemy te istnieją przecież od początku nauki i stanowią impuls, dzięki któremu nauka wciąż się rozwija.

Autor pisze o swoim dziele — „książeczka”. Rzeczywiście, jak na pozycję z dziedziny filozofii dziełko to krótkie, bo liczące zaledwie 140 stron. Przy czym określenie, którego autor używa w stosunku do swojego dzieła, nie umniejsza jego rangi. Książka porusza problemy już podejmowane, ale z całą pewnością jest to dzieło oryginalne. Choć rzeczony problemy przewijały się już niejednokrotnie w literaturze filozoficznej, to pozycja, którą oddaje czytelnikowi Andrzej J. Noras, jest z całą pewnością warta uwagi. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że autor wspomniane problemy rozważa krytycznie. Dowiadujemy się nie tylko, czym jest myślenie krytyczne, ale jednocześnie poznajemy warsztat filozofa krytycznego. To znaczy problemy są tu ukazane niejednostronnie — zgodnie z twierdzeniem, że niczego nie możemy w nich pominąć. Dodajmy jeszcze, że Roman Ingarden również, i to w tytule, o swoim dziele pisze książeczka — *Książeczka o człowieku*. Jakkolwiek więc możemy mówić o książeczkach, to jednak nie należy ich oceniać ani po okładce, ani nawet, jeśli jest to dzieło filozoficzne, po ich objętości.

Kłopoty z filozofią podzielone zostały na osiem rozdziałów, a całość opatrzona *Wstępem* i *Zakończeniem*.

Rozdział pierwszy, zatytułowany *Partyjność*, porusza problem relacji wielości stanowisk oraz możliwości zajęcia jednego z nich. Autor zwraca uwagę, że mówiąc o partyjności, nie chodzi mu o frakcję czy odłam. W definiowaniu partyjności odwołuje się do niemieckiego terminu *Parteiung*, który jest o wiele szerszy od wspomnianych. W historii filozofii natrafiamy na próby zajmowania jednego, właściwego stanowiska. Jako apogeum takiego stanowiska można przywołać głos Hegla, który próbuje rozwiązać wszystkie problemy związane z relacyjnością stanowisk w swoim systemie absolutnym. Jego zdaniem, zróżnicowanie stanowisk, a tym samym partyjność, jest pozorna. Przy czym Noras, podejmując problem partyjności, odwołuje się do Dlitheya filozofii światopoglądów. W tym kontekście stanowisko Hegla jest jednym z wielu. Stanowi światopogląd pośród innych światopoglądów. Musimy mieć na względzie, pisze autor, że „odczuwalna staje się nie tyle potrzeba odrzucenia światopoglądu, gdyż w zasadzie jest to niemożliwe, ile raczej konieczność uświadomienia sobie jego wpływu na myślenie” (s. 30). A zatem od światopoglądu nie możemy się uniezależnić. Zwykle głosimy go z niezłomnością i pewnością nieznoszącą jakiegokolwiek sprzeciwu. W perspektywie nauki światopogląd ma zostać zneutralizowany. Autor pisze: „Przejdźcie od emocjonalnie zabarwionych polemik dotyczących dnia powszedniego do sporów o charakterze naukowym wiąże się ze zmianą nastawienia” (s. 30). W tym sensie można stwierdzić, że światopoglądy nie są niczym

złym, one zawsze ingerują w nasze myślenie. Partyjność zaś określa światopogląd jako mój głos, jest więc głosem moich przekonań, które mniej lub bardziej są zgodne z głosem innych. Dlatego też w czasie naukowej dyskusji partyjność powinna zostać zredukowana do minimum. Całkowicie nie możemy jej wyeliminować. Wszelkie mrzonki o neutralności światopoglądu zostają rozwiane za pomocą myślenia krytycznego. Autor zwraca uwagę, że tak jak z punktu widzenia naukowego nie da się określić wspólnego, neutralnego, wszystkim właściwego światopoglądu, tak człowiekowi współczesnemu bliska jest myśl o państwie neutralnym światopoglądowo. W tym kieruje się on innymi motywami niż naukowiec, który próbuje usystematyzować gmach nauki w jeden porządek. Przywołując Ortegę y Gassetę, trzeba powiedzieć, że taki człowiek ulega procesom demokratycznym, a w nich neguje, deprecjonuje osiągnięcia przeszłości. Wówczas nie chodzi już o ścieranie się przeciwstawnych stanowisk, lecz o negację — negację wartości. Następstwem jest fakt, że filozof przestaje być filozofem, staje się natomiast politykiem. Nie chodzi więc o stanowisko, czy też prawdę, lecz o politykę. Co ważne, taki stan rzeczy nie dotyczy jedynie polityki, jest to powszechnie przyjęty głos człowieka współczesnego. Wówczas za Kantem można powiedzieć, że filozof staje się filodoksem. W efekcie nie chodzi już o filozofię, lecz o politologię i socjologię. Mamy do czynienia ze sporami politycznymi, a nie naukowymi. W perspektywie naukowej winniśmy zatem zminimalizować przemawiającą w nas partyjność. Tak jak światopogląd ma nam ułatwiać orientację w świecie, tak samo może ją utrudnić wskutek przesłonięcia niektórych kwestii bądź ich wyolbrzymienia, na co decydujący wpływ ma partyjność, z której zdajemy sobie sprawę przy odrobinie krytycyzmu.

Kolejny rozdział nosi tytuł *Stanowiskowość*. Już na samym początku tego rozdziału autor zaznacza związek stanowiskowości z partyjnością. Pisze jednak, że „O ile partyjność rozgrywa się na płaszczyźnie światopoglądowej, włączając się do walki o prymat jednej ideologii nad drugą, o tyle stanowiskowość rozgrywa się wyłącznie na płaszczyźnie metodologicznej [...]” (s. 37). Autor w tym względzie jest wyrazicielem głoszonej przez Nicolaia Hartmanna idei systematyczności filozofii. W rezultacie staje on w opozycji do myślicieli, którzy głoszą jej systemowość. Przede wszystkim należy położyć nacisk na metodę, sam system zaś ma być punktem, do którego winny zmierzać badania naukowe, nigdy zaś nie można traktować systemu jako punktu dojścia. W tym świetle pierwszy krytyk systemu Hegłowskiego Friedrich Trendelenburg uważa, że nigdy nie wiemy, jaki będzie rezultat naszych badań. Przy tym, tak samo jak nie można osiągnąć

stanowiska absolutnego, tak samo nie można nie brać go pod uwagę. Po drugiej stronie założenia systemu absolutnego Hegla autor stawia filozofię bezzałożeniowości. Nie opowiada się za żadną ze stron. Natomiast odwołuje się do neokantyzmu, który głosi, że historia filozofii jest historią problemów. W rozważaniach filozoficznych nie możemy niczego nie zakładać, zawsze bowiem chodzi o ponowne rozpoznanie kwestii, która kiedyś już była rozważana. Nie możemy filozofować od początku, tak samo jak jest to niemożliwe z perspektywy jej końca. Dlatego, jeśli chodzi o stanowiska, należy pamiętać, że one nigdy nie są określone definitywnie. Ich kategoriałność jest w metodzie zadana, ale nieosiągnięta. Trudność polega na tym, że pierwszym i niezbędnym warunkiem pracy naukowej jest metoda, a wiedza o niej ma charakter wtórny. W tym świetle obiektywna perspektywa widzenia problemu jest możliwa do osiągnięcia tylko wtedy, kiedy będziemy unikać stanowiskowości. Mamy zatem widzieć problemy, ale unikać ich widzenia w perspektywie stanowisk, ponieważ ona uprzedza ich rozwiązanie.

Kolejny rozdział porusza problem subiektywizmu. Autor twierdzi, że „w powszechnym przekonaniu subiektywizm wiąże się z relatywizmem etycznym, natomiast ważniejsze znaczenie ma raczej uświadomienie sobie trudności, jakie subiektywizm wnosi do teorii poznania” (s. 54). Trzeba zdać sobie sprawę, że poznanie uwarunkowane jest działalnością podmiotu. Zaznaczmy, że nie wolno nam rezygnować z obiektywizmu. Poznanie ma być poznaniem prawdy. Takie poznanie mają nam umożliwiać Kantowskie kategorie, których kwestię w historii filozofii podejmowano niejednokrotnie. Autor zwraca tu uwagę przede wszystkim na neokantyzm, szczególnie wyróżniając Emila Laska i Nicolai Hartmanna. W ich rozumieniu poznanie rozpocząć musimy od tego, co pozytywne, a więc od poznania naukowego, którego zwieńczeniem ma być filozofia, ogarniająca całość poznania oraz jego ostateczne zadanie. Autor na końcu rozdziału podkreśla, że mimo tego, co się powszechnie twierdzi o obiektywizmie, jego nieosiągalności oraz o wspomnianej na początku demokracji, która uświęca głos jednostki i jego indywidualne niedające się uzgodnić z innymi spojrzenie na świat, z obiektywizmu nie możemy rezygnować.

Kolejny rozdział nosi tytuł *Psychologizm*. Jak się okazuje, próby jego zdefiniowania nastęrczają wielu trudności. Autor, chcąc go zdefiniować, odwołuje się do słów Richarda Höningswalda, który psychologizm definiuje jako „psychologię na niewłaściwym miejscu” (s. 65). Co ważne, z psychologii w poznaniu nie można zrezygnować. Psychologia nie jest niczym złym, zawsze towarzyszy filozofii. Do zafałszowań ob-

razu poznania doprowadza jednak psychologizm. Jak wskazuje Autor: „Psychologistą nie jest zatem ten, kto uznaje potrzebę odwołania się do psychologii, lecz ten, kto przecenia jej znaczenie dla ugruntowania filozofii” (s. 72). Odwołując się do Johanna Friedricha Herbartha, autor twierdzi, że z takim przypadkiem mamy do czynienia wówczas, gdy próbujemy ugruntować metafizykę za pomocą psychologii.

Relatywizm jest przede wszystkim ukazaniem problemu relatywizmu etycznego. Noras zwraca uwagę, że o wiele rzadziej mówi się o relatywizmie ontologicznym. Zaznacza, że Friedricha Nietzschego krytyka wartości moralnych nie jest rezygnacją z nich. W tym względzie, zdaniem autora, właściwe intencje Nietzschego widoczne są w interpretacji Maxa Schelera. Jej kontynuację stanowią etyczne stanowiska Nicolai Hartmanna oraz Dietricha von Hildebranda. Problemem okazuje się nie tyle relatywizacja wartości, ile ich odbiór. Można je wówczas uważać za wytworzone przez człowieka. Według Maxa Schelera, nawet przy najdalej posuniętej relatywizacji rozumienia wartości nie możemy nie uznawać ich obiektywności. Autor podkreśla, że chodzi o odwołanie się człowieka do wartości, a nie o ich przez niego wytwarzanie.

Kolejny rozdział nosi tytuł *Dogmatyzm*. Jak wiadomo, dogmatycy zakładają, że poznają coś więcej, niż mogą poznać. Autor przeprowadza analogię pomiędzy dogmatykiem i filodoksem. W tym sensie dogmatycy, czy też filodoksi zadowolają się mniemaniami, natomiast jeżeli filozofa interesuje prawda, poznanie, to nie interesują go mniemania. To drugie jest zatem przedmiotem zainteresowania filodoksa, który również, jeśli zacznie interesować się prawdą, przestanie być filodoksem, a stanie się filozofem. W tym względzie należy pamiętać, że droga filozofa nie jest drogą łatwą, filozofujący staje przed trudnym zadaniem. „Musi on spełnić wiele wymagań, aby można było powiedzieć, że ma na względzie granice rozumu, jest więc filozofem krytycznym” (s. 94).

W rozdziale siódmym, zatytułowanym *Metafizyczność*, autor podkreśla, jak gdyby wbrew metafizykom: „Metafizyczność problemów filozoficznych oznacza więc przede wszystkim fakt, że nie można ich ostatecznie rozwiązać, gdyż każdorazowe ich rozwiązanie ma u podstaw przekonanie, że przekracza ono nasze zdolności poznawcze” (s. 96). Noras powołuje się na Nicolai Hartmanna, który uważa, że z metafizyki nie wolno rezygnować. Z tej perspektywy można dostrzec, że stoi on w pewnej opozycji do neokantyzmu, który przede wszystkim akcentował rolę teorii poznania. Tu też widoczny się staje właściwy punkt widzenia Kanta, ten mianowicie, że tak naprawdę jego *Krytykę czystego rozumu* należy odczytywać jako prolegomenę

przyszłej metafizyki. Dlatego nie chodzi o metafizykę, która będzie odzwierciedleniem końca poznania, lecz jedynie o cel, który każdorazowo w poznaniu jest żądany, ale nigdy nie może być osiągnięty. Nie chodzi o system, lecz o systematyczność filozofii. Dlatego należy pamiętać, że Kant krytykuje dawną metafizykę, ponieważ ona wychodzi poza granicę wszelkiego doświadczenia. Ona umieszcza się w punkcie celu, podczas gdy cel wciąż pozostaje nieosiągalny. Tym samym o metafizyce można mówić tylko pod kątem metafizyki poznania, jak czyni to Nicolai Hartmann. Wówczas ma ona znaczenie w granicach ludzkiego poznania.

Ostatni, ósmy rozdział zatytułowany jest *Nowoczesność*. Autor staje tu w kontrze do tych, którzy twierdzą, że filozofia tylko wtedy będzie mogła kontynuować swoją misję, kiedy uda się jej powiedzieć coś, czego jeszcze nikt nie powiedział. Tu również przywołana zostaje wypowiedź Nicolai Hartmanna, który twierdzi: „Filozofia nie rozpoczyna się sama z siebie” (s. 119). Tym samym próby powiedzenia czegoś, czego nikt jeszcze nie powiedział, muszą prowadzić do tego, że w gruncie rzeczy mówi się to, co już dawno zostało powiedziane. Z tego względu należy również podkreślić, że ci, którzy odrzucają historię filozofii, nie dokonują tego w sposób uzasadniony. Noras uznaje za Hartmannem, że jest to niemożliwe. Zawsze jesteśmy już usytuowani w jakimś kontekście historycznym, nie mamy możliwości głosić teorii, których odniesień w historii nie będzie. A zatem problemy filozoficzne się nie zmieniają. Wciąż do nich powracamy w nowym świetle, które daje szerszą perspektywę niż kiedyś. Toteż za Wilhelmem Windelbandem możemy powiedzieć, że filozofia jest historią problemów filozoficznych.

W *Zakończeniu* autor stwierdza, że filozofia to problemy, których rozważanie musi być dokonywane w perspektywie historycznej. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o zwyczajną historię, biografię ukazującą życie myślicieli, lecz o myślenie historyczne, w którym problemy ukazują się we właściwej perspektywie. W rezultacie problemem jest nie historia, lecz jej niewłaściwe rozumienie. Warto zauważyć, że autor nie tylko dokonuje analizy problemów, lecz również umieszcza je w kontekstach historycznych. Dodajmy, że analizy historii nie przesłaniają myślenia historycznego, które stanowi wyraz krytycznego podejścia do rzeczonych problemów.